„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
[illegible]	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
[Au]stro-Węg. z przes. poczt.	30 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
[P]aństwie Niemieckie	36 „	18 „	9 „	3 „ —
Włoszech, Francyi, A. Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ —

Oddzielny numer (z ostat. trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienn. A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Piehna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po [illegible]. Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i prz[ekazy pi]eniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Adm[inistracy]i „N. Reformy" w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękop[isów nie]nadesłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi [i Admin]istracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi i [Administ]racyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują: [illegible]: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe, miejscowa: administracya „Nowej Reformy" — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Rejmana i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Kuriłłańskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: Biura dzienników we Lwowie Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W Przemyślu Hesseles. — W Jarosławiu L. Strassberg. W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Nekrologia po 50 h od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 30 h od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Polityka ludzka [i pol]ityka boska.

[illegible] stycznia.

Nie powracalibyśm[y] [illegible] którą już prawie za przegraną [illegible] [Tarnowsk]iego konsystorza w Tarnowie [illegible] [nal]eży, gdyby nie atak, na „Nową [Reformę"] [spe]cyalnie skierowany przez wychod[zące w tem] mieście czasopismo p. t. „Dwut[ygodnik] [k]atechetyczny i duszpasterski". Zarzu[ty tego] czasopisma, będącego — jak zresztą [inaczej] być nie może — organem ks. biskupa [Wałęg]iego, zwrócone przeciw naszemu dzi[ennikowi] [s]treszczają się w dwóch głównych [punktach:] że „Nowa Reforma" okazuje niera[z] [illegible] [sekciarsk]iego, pełen niechęci ku K[ościołowi] katolickiemu i w walce z Kośc[iołem] [pos]uwa się nawet do przekręcania fak[tów;] wtóre, że „N. Reforma" przekręciła [tekst kur]endy biskupiej, podsuwając jej zam[iar] [odsuw]ania lud pod wpływ polityczny du[chowieństw]a, podczas gdy kurenda zostawia lud [swobod]ę w życiu politycznem.

Na czem polega [illegible] [ja]koby „Nowa Reforma" prow[adziła walkę] z Kościołem? Z wielką łatw[ością] [możemy] nam przeprowadzić dowód [illegible] [dzi]ennik nasz zawsze prowa[dził] [illegible] [interes]ie Kościoła katolic[kiego] [illegible] [ilekroć] jego były zagrożone. [illegible] [st]anowisko nasze w spra[wie] [illegible] [wy]borach, pruskim i rosy[jskim] [illegible] [moż]e twierdzić, że opinia [illegible] jest w tym kierunk[u] [illegible] [zapotr]zebowali się bronić.

Ni[illegible] [„]Dwutygodnikiem" a „N[owa Reformą"] [illegible] na tem, że organ ko[illegible] [illegible] tem pro toto" — uw[illegible] ale każdego ka[illegible] [illegible]zyni go z te go[illegible] [illegible][„N. Reform]a" wytknęła ks[illegible] [p]rowadzi propa[illegible] [l]udowemu, a wi[illegible] [illegible]kościół; „N. R[illegible] [illegible] „Stablewskie[go] [illegible] pruskiego, — [illegible] [„N.] Reforma" ma [illegible] [illegible]wej od ks. bi[illegible] [illegible]sza zbrodnia, [illegible] [illegible]m. Nie wolno [illegible] [illegible]ełka Świętło[illegible] [illegible] autor prze[illegible] [illegible] nie wolno u[illegible] [illegible] [wa]tykanu o [illegible] [illegible]yjskim, lub o zamianowanie biskupa dla [Słow]aków w Ameryce, bo to znowu napaść na [illegible]pieża. Jednem słowem, „N. Reforma" [p]rze[st]ałaby być organem „liberalnego sekciarstwa" [wch]odzącego w kościół katolicki dopiero wtedy, [g]dyby się stała... „Dwutygodnikiem Katechetycznym". A że to nie [l]eży w interesie „N. Reformy", więc już ni[c] [nie m]a dla niej innej rady, [t]ylko na przyszłość pozostanie sobą, jak była dotąd.

Najciekawszym je[s]t argument „Dwutygodnika" przeciw twierdzeniu „N. Reformy" jakoby kurenda ks. biskupa [W]ałęgi ograniczała wolność polityczną ludu. Żaden biskup dotąd w Galicyi — zdaniem „Dwutygodnika" — tak otwarcie i jasno nie [o]świadczył się za samodzielnym udziałem [l]udu w życiu politycznem, jak ks. biskup [illegible] Wałęga w owej kurendzie". Na dowód tego przytacza „Dwutygodnik" dłuższy ustęp [z] owej kurendy biskupiej, w której między innemi znajdują się takie zwroty:

...„Politykujcie sobie, jak chcecie, szukajcie sposobów polepszenia swej doli, byle po Bożemu, byle bez szkody dla duszy i bez uszczerbku dla chwały Bożej"...

...„Nie występuję przeciwko politycznemu uświadomieniu ludu, ale przeciwko niechrześcijańskiej i bezbożnej polityce, jaką uprawiają niektórzy wasi przewodnicy i opiekunowie"...

...„Przeciwko nienawiści, niezgodnej z przykazaniami Bożemi wystąpić muszę nie tyle ze względów polityki ludzkiej, ile raczej ze względów polityki boskiej, do której zostałem powołany i poświęcony".

Ze względów „polityki boskiej", tedy zakazuje ks. biskup ludowi hołdować zasadom polityki: socyalistycznej i ludowej, a że chrześcijańsko-ludowa, czyli polityka ks. Stojałowskiego, już przedtem została potępiona, demokratyczna zaś uznaną została obecnie przez organ konsystoryalny za wrogą dla Kościoła, — więc pozostała dla ludu jedynie i wyłącznie polityka konserwatywno-rządowa, i za nią, w imię przyznanej ludowi „samodzielności w życiu politycznem", jako odpowiadającej najwidoczniej „polityce boskiej" — wolno się jedynie ludowi oświadczyć, jej zasadom wolno mu hołdować.

Do tego wniosku dojść się musi koniecznie i nieodzownie, postępując śladami wyjątków z kurendy ks. biskupa Wałęgi, przytoczonych przez „Dwutygodnik". Na takie pojęcie wolności politycznej, na uprawianie takiej przez duchowieństwo polityki, którą podobało się ks. biskupowi tarnowskiemu nazwać „boską"—nietylko my, ale nawet rozsądni konserwatyści zgodzić się nie mogą, czego najlepszym dowodem jest fakt, że, dotąd przynajmniej, organa ich w obronie tej, niefortunnej pod każdym względem, kurendy nie wystąpiły.

Pojęcie polityki ludzkiej i polityki boskiej, ogłoszone przez ks. biskupa tarnowskiego, pozostanie też chyba jego niepodzielną, osobistą własnością, na którą nikt się nie targnie.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Warszawa, 7 stycznia.

(Z humorystyki cenzury warszawskiej. — Czertkow ustępuje. — Jego następca.)

Grają w Warszawie od dłuższego czasu sztukę Stanisława Kozłowskiego p. t.: „Reduta". Rzecz dzieje się w Warszawie, w epoce po[illegible] [illegible] (r. 1830—1831). O dziejach cenzurowania tego utworu opowiadają w Warszawie cuda humoru. Oto kilka szczegółów.

Występują np. w sztuce takie postacie, jak Staszyc, Ludwik Osiński, Julian Ursyn Niemcewicz.

— Nikakim obrazom nielzia! — powie wam cenzura i nie można na afiszu wypisać ani jednego z tych nazwisk.

— Diaczego? — zapytacie zapewne.

— Nielzia — odpowiedzianoby wam i na tem koniec. Grozi to podstawom państwa. Staszyc, Osiński nazywają się w sztuce: prezes, dziekan, „Ursyn" i t. d. Nie pozwolono nazwać po imieniu księżnej Zajączkowej.

Zwłaszcza niecenzuralnym okazał się sam Napoleon.

— Polacy piszą „Napoleon"; a myślą: „Niepodległość" — to jest znane oddawna przekonanie wszystkich cenzorów.

Ile razy też w sztuce mowa o Bonapartem, to albo się go wykreśla, albo nazywa mniej lub więcej szczęśliwie. W jednej ze scen stary wiarus legionista opowiada o bitwie pod Samo-Sierra, o tym momencie, kiedy przybiega przed szeregi pułkownik i wołać ma zapewne:

— Baczność! cesarz patrzy!!

Cenzura przelękła się tego okrzyku i zgodziła się na zwrot kompromisowy:

— Marszałek (!) patrzy.

Hiszpanię zdobywał więc niejaki marszałek Bonaparte.

Niebezpiecznym dla państwa jest i sam wyraz: Samo-Sierra. To zanadto patryotyczne. — Przezwano ją: „Monteterrera!!"

„Towarzystwo przyjaciół nauk", jako określenie i słowo w tekście, zagrażało rewolucyą — nazywa się zatem „zebraniem uczonych".

Ukoronowaniem jednak pomysłów cenzuralnych jest zakaz śmierci, jaki udzielono staremu Napoleończykowi. Jest historycznym faktem, że na jednej z redut letnich w Warszawie w roku 1821 zmarł ekslegionista nagle na wieść o zgonie Napoleona. Cenzor nie pozwolił tego wykonać. Legioniście wolno jedynie zemdleć.

Oto macie próbkę naszych stosunków cenzuralnych, w których doprawdy niewiadomo czego więcej: gorliwości czy humoru.

Coraz silniej odzywają się znowu pogłoski o ustąpieniu generał gubernatora warszawskiego Czertkowa. Jako następcę wymieniają księcia Wasylczykowa.

L. Z.

Listy słowiańskie.

Turczański św. Marcin, w styczniu.

(Statystyka Węgier. — Madziaryzacya na polu gospodarczem i kościelnem. — Dwa procesy. — „Neptorzsek". — Prasa słowacka).

Dziwne to państwo... Austro-Węgry. W pojęciu „Austryak" kryje się Niemiec, narodowość madziarską utożsamia się z Węgrami, nazwą kraju, zamieszkałego przez kilka narodowości. Jak tam Niemcy, tak tutaj Madziarzy, zdobyli sobie przywilej panowania nad liczniejszą, ale niejednolitą częścią narodu. Wszak w Zalitawii statystyka urzędowa wykazuje na 19 milionów ludności tylko 8,743.000 Madziarów (a śmiało z tej liczby można i należy odliczyć 2 miliony sztucznie przez statystykę wytworzonych Madziarów). W ziemiach zalitawskich mieszka po 2 miliony Niemców i Słowaków, 3 miliony Rumunów, blisko 2 miliony Chorwatów i 1 [milion] Se[rbów].

Jak Niemcy, tak Madziarzy, usiłują powierzchnię całego kraju pociągnąć własnym pokostem i w państwie węgierskiem gwałtem szerzą język madziarski, jako państwowy. — Kiedy prof. Niederle, slawista praski, opracowywał mapę narodowościową ziemi słowackiej, nie mało trudu pokonał, zanim zdołał przeszło 3000 nazwisk gminnych oczyścić z szaty madziarskiej i przywrócić im pierwotne imiona słowiańskie.

Jak systematycznie obmyślano drogi madziaryzacyi, niech mówią liczby. Personal sądowy w Węgrzech liczy 15 300 osób; każda musi umieć po madziarsku. Kolejarzy wszelkiego rodzaju jest 47.000, a wszyscy obowiązani są znać język madziarski. Podobnie w urzędach pocztowych, gdzie zatrudnionych jest 22 500 osób. Honwedzkich oficerów jest 2400, wszystko „Węgrzy". Urzędnicy komitatowi i gminni (280.000) urzędują w języku madziarskim, choćby w gminie nie było ani jednego Madziara. Prawo wyborcze przysługuje włościanom, a z inteligencyi tym tylko, co zdołają mówić po madziarsku. A podatki na Słowaczyźnie! Nie dziwno zatem, że w roku fiskalnym 1901—2 generalny komisarz emigracyjny w Stanach Zjednoczonych w liczbie 110.000 przybyszów z Węgier zapisał 87.000 narodowości nie-madziarskiej.

Ważnym środkiem szerzenia madziaryzacyi jest polityka komunalna, dokładająca wszelkich starań do rozwoju wielkich miast węgierskich, zwłaszcza stolicy, gdzie przybysz słowacki szybko się asymiluje i skąd można wpływać na biednych Słowian przez prasę, parlament, wszechnicę i t. d.

A Kościół! Na Słowaczyźnie jest pięć stolic biskupich (w Nitrze, Bańskiej Bystrzycy, Rożnawie, Spiskim Podhradzie i Koszycach). Żaden z biskupów nie mówi ani słowa po słowacku. W duchowieństwie niższem naliczy zaledwie 1%, księży słowackich, a w najbardziej słowackiej dyecezyi orawskiej jest 5%, księży Słowaków.

Najbardziej, moralnie i materyalnie, gnębią Słowaków sądy madziarskie. A są one już osławione. Przecież jeszcze w ostatnich dniach dwa procesy zwróciły znowu uwagę świata słowiańskiego na sądownictwo węgierskie. Przeciw wyborowi posła Jana Walaszka wniesiono protest, ponieważ miał w mowie przedwyborczej podburzać lud przeciw narodowości madziarskiej, domagając się słowackich sądów i szkół. Świadkowie wykazali bezpodstawność zarzutów a kurya królewska protest odrzuciła i mandat za ważny uznała. Ale sąd nitrzański mimo to skazał posła za podburzanie na trzy miesiące więzienia i 300 koron kary, które sąd apelacyjny w Preszburgu jeszcze podniósł do roku i 1000 koron. Kurya, która uznała nieważność mandatu, wyrok też zatwierdziła. Tem powodzeniem szowinizmu zachęcony, przygotowuje sąd w Nitrze nowy proces przeciw posłowi Fr. Veselowskiemu, który w swojem sprawozdaniu poselskiem również miał podburzać Słowaków przeciw Madziarom. Rozprawa odbędzie się 21 b. m.

Zaślepionym politykom madziarskim rzucił przed oczy autor bezimienny broszurkę z napisem „Neptörzsek" (Szczepy narodowe). Usiłuje przekonać czytelników, że obecna polityka madziarska celu swego nigdy nie osiągnie, że nawet komenda madziarska nie stworzy jeszcze „wielkiej Madziaryi", bo walkę narodową na wszystkie strony prowadzić muszą. — „Złączyć się z Wiedniem przeciw narodowościom innym (na Węgrzech) może być przedmiotem polityki", — mówi autor. „Zawrzeć sojusz z narodami przeciw Wiedniowi, również celem polityki być może. Ale równocześnie z Wiedniem wojować i z narodami bój toczyć —, to może być szałem bezrozumnym, ale nigdy polityką". — A na tę drogę właśnie obecnie wkroczyli Madziarzy.

Jeśli nie wcale, to w każdym razie, mało się wie w Polsce o prasie słowackiej. Godna ona choć słów paru. Wszystkich czasopism posiadają Słowacy około trzydziestu. Z 5 politycznych jeden („Narodnie Nowiny") wychodzi 3 razy w tydzień, reszta to tygodniki i miesięczniki. Literaturze i nauce poświęcone są „Slovenske Pohlady" (Przegląd słowacki), — „Dennica" pisemko dla niewiast i „Czernokniażnik". Wielkiej wagi są: „Sbornik", „Czasopis Musealnoj slovenskoj spolocznosti", organy i wydawnictwa towarzystwa muzeum słowackiego. Politycznego dziennika tu nie ma. „Narodnie Noviny" zdołały się ledwie rok utrzymać, jako pismo codzienne. Pismo musi być groszowe, ludowe i postępowe, jeśli ma dostać się do rąk czytelników. Tymczasem brak finansów podrywa grunt każdego przedsięwzięcia. Dodać muszę, że pismu wolno dotykać spraw politycznych wtedy tylko, gdy złoży kaucyę 20 tysięcy koron. Suma to na stosunki słowackie za wielka. Tylko rząd zdoła wydawać taki dziennik i wydaje go też, ale treść tego dwuhalerzowego pisemka zaprawia zawsze jadem przeciwsłowiańskim. Lud czytania chciwy, to też nie każdy odpędzić od siebie zdoła natarczywą osę, która mu szczyptę miodu przynosi, aby żądło potem swoje w ciele ofiary utopić.

—*wo*.

Reformy żandarmeryi w Macedonii.

Po całym szeregu „energicznych" not dyplomatycznych i ustnych przedstawień ze strony ambasadorów europejskich w Konstantynopolu, zdobyła się wreszcie Turcya na pierwszy bardzo skromny krok w kierunku przeprowadzenia reform, na które w teoryi już dawno się zgodziła. I tak żandarmerya w Macedonii zostanie zasiloną europejskimi oficerami i podoficerami, skutkiem czego ludność chrześcijańska w Turcyi nie będzie w niej upatrywać narzędzia ucisku, ale po części przynajmniej stróża porządku publicznego.

Komendantem żandarmeryi w Macedonii został, jak wiadomo, zamianowany generał armii włoskiej E. de Giorgis, który liczy 59 lat życia i jako wychowanek Akademii wojskowej, wstąpił w roku 1865 do armii w stopniu podporucznika. W wojnie przeciwko Austryi w r. 1866 brał udział, poczem służył do r. 1875 w inżynieryi wojskowej, skąd jako kapitan został przeniesiony do sztabu generalnego, w którym otrzymał st[illegible] 18[illegible] W roku ub[iegłym] [illegible] objął ko[illegible] formacyj [illegible] gisowi przydzi[elony] [illegible] czasowy jego ofi[illegible] rabinierów, Caprini.

Z Konstantynopola po[illegible] przeczenie wiadomości, jakoby [illegible] skie wilajety miano podzielić w te[n] [illegible] ażeby mocarstwa europejskie, interesowan[e] [w] tej sprawie, otrzymały pewne stałe terytory[a] do obsadzenia swoimi oficerami. Reorganizacy[a] żandarmeryi w Macedonii zostanie podjętą dopiero po przybyciu Georgisa do Konstantynopola w porozumieniu z przedstawicielami Rosyi i Austryi. Przedstawiciel Austryi podpułkownik hr. Salis, przybył już, jak wiadomo, do Konstantynopola.

Donieśliśmy już, że w Austryi otrzymały terytoryalne komendy wojskowe rozkaz od ministerstwa wojny, ażeby podały spis tych oficerów i podoficerów, którzy dobrowolnie zgłoszą się do służby w żandarmeryi macedońskiej i posiadają odpowiednie kwalifikacye. Kompetenci nie mogą przekroczyć [illegible] roku życia i mają posiadać odpowiednie siły fizyczne. — Oficerowie tylko do rangi majora mogą być uwzględnieni, a czas służby w żandarmeryi wynosić musi co najmniej trzy lata. Oficerowie pozostaną i nadal na liście armii austryackiej, ale tracą pensyę na czas służby w żandarmeryi. Podporucznicy otrzymają rangi kapitanów, inni oficerowie rangę o jeden stopień wyższą.

Co do poborów, to hr. Salis, podpułkownik austryackiego sztabu generalnego, otrzyma jako adiatus komendanta żandarmeryi macedońskiej, pobory „attaché" wojskowego. Inni oficerowie otrzymają obecną gażę, ale we-

---

Z uwag pesymisty.

(Z listów teatromanów krakowskich. — Możemy w teatrze spać spokojnie. — Ciekawe pytania „Ciekawego". — Nie poszli do teatru. — [Co] zrobić z kurtyną Siemiradzkiego? — Zapowiedź zgody dwóch wrogich sobie dzienników.)

Nie przypuszczałem nawet, że scena krakowska tylu [t]ak go[rli]wych znajdzie zwolenników, gdy [kw]estya [j]ej ogniotrwałości wypłynie na fa[l]ę [o]pinii [nas]zego miasta. Spoglądając nieraz na pustką [ziejący] amfiteatr, nie domyśliłem się że wła[śnie] najzagorzalsi teatromani pozostali w [do]mu. Pokazuje się, że oni są, żyją, interesują się teatrem, skoro wystarczyły od[illegible] [komi]syi rewizyjnej, aby się ode[zwali] [illegible] [z]acisza. Nie było dnia, [illegible][abym nie otrzymywał listów] z różnemi na temat [illegible][bezpieczeńst]wa naszego teatru po[illegible] są zazwyczaj pseudoni[my: „]szczery zwolennik na[illegible] [illegible]y teatrowi" i t. p.

[illegible] [sp]oczniej pod świeżem [wrażeniem o]dczytanego sprawozdania [illegible] [pos]ienia krakowskiej Rady [illegible]

[illegible][działal]ność komisyi rewizyjnej [illegible] [gdy]by się byli spalić nie [illegible] [groz]u niechybnego pożaru [illegible] [gd]yby ta komisya nie była [illegible] [n]arażając się urzędownie, [illegible] mogły wywołać stra[illegible] już możemy w teatrze [illegible] za naszą skórę odpo[illegible] [illegible]a z p. Leem na czele. [illegible] [illegible]m żonie i dzieciom, że [illegible] [p]ieniądze, a w teatrze [illegible] po zniżonej cenie, to kupię im lożę 2 go piętra, bo jestem kryty przez komisyę".

Inny znowu korespondent, który podpisał się „Ciekawy", wypełnił prawie cały, długi list (widocznie mu się przykrzyło) samemi pytaniami.

...„Coby się też było stało z naszym teatrem — zapytuje — gdyby się teatr w Chicago nie był spalił? Czy dyrekcya teatru byłaby się zadowoliła jednem przepierzeniem jednej garderoby, czy też może byłaby sobie pozwoliła na budowę kilkunastu separatek w stylu zakopańskim n. p. w rodzaju tych, co są w piwnicy Vinavego?"

...„Czy poza scenę, albo — jak to mówią — za kulisy, nikomu wchodzić dotąd nie było wolno, oprócz p. Lea w charakterze prezesa komisyi ogniowej? A cóż robili inni prezesi i komisarze za kulisami i na co się patrzyli, skoro tam przecież chodzili, ze swoich praw nadzoru techniczno-artystycznego korzystając? Czyżby coś ciekawszego tam do oglądania mieli, nad stare, niemalowane... kulisy i drewniane ścianki w garderobach?"...

I tak dalej... pytań bez liku i bez odpowiedzi.

Jedna z łaskawych czytelniczek „Nowej Reformy" przesłała „Nowej Reformie" długi list, pełen gorzkich wyrzutów.

...„Po kilkudniowych (!) naleganiach i prośbach obiecał mi wreszcie mój małżonek, że we środę pójdziemy do teatru na „Kopcińszka" z dziećmi, żeby im sprawić uciechę. Bo trzeba Panu Redaktorowi wiedzieć, że to wielkie dla nas święto, gdy mój Staś kupi nam lożę drugiego piętra, albo krzesła na drugim balkonie. Chciałam zaraz przed południem kupić bilet, ale mąż powiada: wy sobie idźcie do kościoła, bo to przecież uroczyste święto Trzech Króli, trzeba dzieci religijnie wychowywać — a ja już sam kupię... lożę. Dzieci zaczęły wyskakiwać z radości i naprzód rozdawały między siebie miejsca, gdzie które będzie siedzieć.

„Nie wymawiający, poszłam do kościoła i dziękowałam Panu Bogu, że mi dał tak dobrego męża. Powróciliśmy po 12 tej — ale mojego męża ani sposób się doczekać. Miałam zaraz złe przeczucia, bo to dobre chłopisko ten mój mąż — ale jak utknie czasem na śniadaniu, to nie daj Boże mu wyrwać się do domu. Ha, trzeba czekać z obiadem! Dzieci niespokojne nie tyle o obiad, co o bilet do teatru. Wreszcie koło pół do 2-giej przyszedł mój Stanisław. Zanim się go zdążyłam zapytać, czy dostał lożę, on rzucił na stół ostatni numer „Nowej Reformy" i zawołał:

— Oto macie bilet, czytajcie!

— Ależ miałeś przynieść bilet; cóż nam po „N. Reformie"?

— Chcecie wiedzieć, — to wam powiem: nie pójdziecie do teatru. Długo się zastanawiałem, i to nie sam, bo był ze mną także Karol i Michał, przyszedł potem pan inspektor i pan komisarz, i uchwaliliśmy, że dopóki wszystko w teatrze nie będzie naprawione, to uczciwy ojciec dzieci swoich tam prowadzić nie może.

„Co za piekło powstało, o tem Pan pojęcia nie masz (dzięki niebiosom; przyp. pesymisty). Dzieci w krzyk, moja najstarsza Mania rozpłakała się, bo już nawet była uczesana do nowego kapelusza, a mój Staś na dzieci: „Możecie sobie krzyczeć i płakać, ile chcecie, a ja za wasze zdrowie i życie odpowiedzialności brać nie chcę przed Bogiem i ludźmi".

Autorka tego listu zwala naturalnie na „N. Reformę" winę za ten piekielny wybieg mężowski, dzięki któremu ani ona, ani jej dziatki (najbardziej żałuję uczesanej panny Mani) nie zobaczyły największego arcydzieła obecnego sezonu na scenie krakowskiej. Niechże bogdaj tutaj wolno mi będzie wytłomaczyć się, że do wezbrania poczucia odpowiedzialności ojcowskiej nietyle w tym wypadku przyczyniły się może rewelacye „N. Reformy", ile raczej owa konferencya pana Stanisława z panami Karolem, Michałem, komisarzem i inspektorem. Mam nawet podejrzenia, że konferencya ta troskliwych ojców nie odbyła się pod gołem niebem, bo dzień był we środę mroźny i suchość wielka panowała w powietrzu.

Niepodobna ani części przytaczać motywów, które wywołało sprawozdanie komisyi rewizyjnej. Są między niemi niektóre wcale zajmujące. — Jeden n. p. z łaskawych czytelników „N. Reformy" proponuje, aby kurtynę Siemiradzkiego przenieść do Muzeum Narodowego. „Najpierw — pisze — po co ona ma wisieć w teatrze, jeżeli, co najwyżej tylko na chwilę przed rozpoczęciem sztuki, będzie ją można oglądać? Przecież szkoda ukrywać arcydzieło, zważywszy, że po każdym akcie zapadać będzie żelazna kurtyna. Powtóre, jeżeli, co nie jest wykluczonem, w niedługim czasie nastaną w teatrze naszym porządki, jakie obecnie komisya wykryła, to choćby pożar nawet nie wybuchł i nie zniszczył dzieła wielkiego artysty, to padnie ono ofiarą braku opieki ze strony dzierżawców teatralnych".

Jakkolwiek z tytułu pesymista, nie mogę tych obaw podzielać. Ich przyczyną, mojem zdaniem, nie są jakieś przekroczenia dyscypliny ogniowej, ale po prostu... pożar w Chicago. — Gdyby nie ten wypadek, chodziliby wszyscy spokojnie do teatru, — naturalnie o ileby sobie bilet kupili, — i niktby się pożaru nie lękał. A że takie katastrofy, jak ostatnia w Chicago, trafiają się ledwie raz na kilkadziesiąt lat, więc o dalsze losy porządków pozascenicznych w teatrze krakowskim możemy być zupełnie spokojni.

Widzę po niewczasie, że ogniowa wytrzymałość teatru za wiele zabrała mi miejsca w dzisiejszej pogadance, dzięki czemu nie będę mógł należycie rozwinąć wyrazów radości z powodu, że nowy rok rozpoczyna się wprawdzie zapowiedzią wielkiej wojny na wschodzie Azyi, lecz u nas w kraju zapowiada się pokojem dwóch srodze dotąd zwaśnionych organów. — Rzecz nie do wiary a przecież prawdziwa. „Czas" pada w objęcia „Słowa Polskiego"... To jest, ściśle rzecz biorąc i nie chcąc narazić się na sprostowanie na podstawie § 19, organ stańczykowski jeszcze tego nie uczynił, ale otworzył już ramiona i okazał gotowość do przebaczenia winy zatwardziałym grzesznikom wszechpolskim. — „Czas" przyznaje, że „Słowo Polskie" wprawiło go w zdziwienie do tego stopnia, iż „własnym oczom nie chciał uwierzyć" — czytając podniosłą krytykę „Ciemnoty w Galicyi" zamieszczoną w organie wszechpolskim. Nie chciał wierzyć, ale na końcu uwierzył swoim oczom, gdy odczytał podpis autora owej krytyki, zaznaczony początkowemi literami nazwiska p. W. Studnickiego. Stańczycy i Wszechpolacy zgodzili się po prostu na to, że „Ciemnota Galicyi" Światłomira jest sobie zwykłym paszkwilem na konserwatystów, bo w Galicyi panują siarczyste jasności, czego najoczywistszym dowodem jest jasny sąd „Słowa Polskiego" o ciemnocie galicyjskiej.

„Czas" darował też na poczekaniu „Słowu Polskiemu" część grzechów i przyrzekł mu zupełną absolucyę, jeżeli na razie przynajmniej da spokój Ekscelencyi A. Jaworskiemu, bo stańczyki nie mają jeszcze na jego miejsce gotowego kandydata.

M. K.

dle normy poborowej wiedeńskiej, prócz tego zaś 60% do 70% dodatku.

Co się tyczy podoficerów, to pierwszeństwo mają podoficerowie żandarmeryi austryackiej, którzy jako wachmistrze z odpowiednio podwyższonemi płacami mogą być przyjęci do żandarmeryi macedońskiej.

Niepokojące milczenie.

Nie spełniły się przypuszczenia kilku dzienników niemieckich, że car z okazyi świąt Bożego narodzenia wystąpi z enuncyacyą pokojową i zada nią kłam obawom wojny. Car milczy, a wraz z nim milczą także urzędowe sfery rosyjskie. Dziś cała uwaga świata politycznego skupia się około odpowiedzi rosyjskiej na ostatnią notę japońską. I co do tej noty panuje na razie zupełne milczenie. Zdaje się jednakże, że właśnie to milczenie uważać trzeba za bardzo wymowny dowód, iż zanosi się na rychłą wojnę, niż na utrzymanie pokoju. — Gdyby bowiem odpowiedź rosyjska była rzeczywiście tak pojednawczą, jak ją przedstawić usiłują rozmaite, nie dające się sprawdzić pogłoski, rząd rzekomo „pokojowo usposobionego cara“ nie miałby powodu otaczać jej ścisłą tajemnicą. Ogłaszając ją, zaprzeczyłby przecież najdobitniej podejrzeniom, że zbyt wygórowanemi pretensyami zamierza przewledz układy aż do chwili, w której będzie już należycie przygotowany do wojennej rozprawy, a temsamem, że bynajmniej nie pragnie pokojowego załatwienia sporu.

Milczenie rządu japońskiego co do odpowiedzi rosyjskiej tłomaczą sobie niektóre wybitne dzienniki, między innemi półurzędowy wiedeński „Fremdenblatt“ tak, że widocznie w Tokio nie uważają jej ani za tak pomyślną, iżby usuwała ewentualność wojny, ani za tak niepomyślną, że wykluczałaby już dalsze układy. Na uwagę zasługuje także doniesienie petersburskiego korespondenta „Koeln. Zeitung“. Według jego informacyi, odpowiedź rosyjska zawiera „jaknajwiększe“ ustępstwa w sprawie Korei, natomiast co do Mandżuryi obstaje przy dotychczasowem stanowisku Rosyi. Korespondent przypuszcza, że nie jest wykluczonem, iż mimo to Japonia nie zgodzi się na wszystkie propozycye Rosyi.

Prywatne doniesienia z Tokio opiewają zgodnie, że nota rosyjska wywołała tam bardzo złe wrażenie i że nawet pragnące utrzymania pokoju sfery rządowe uważają ją za niedostateczną. Utwierdza się tam coraz bardziej przekonanie, że Rosya dwulicowemi pro- [illegible] rzeczywiście tylko [illegible] się. Wynika [illegible] japoński [illegible] oświadcza, [illegible] już mu zakomu- [illegible] także wypowiedzieć [illegible] rząd japoński nie zde- [illegible] stanowczy, co nastąpić [illegible] bardzo krótkim czasie.

[illegible] jest w tym zatargu objawem zna- [illegible]nym, że Japonia odpowiada na noty rosyjskie niemal natychmiast, podczas gdy Rosya za każdym razem namyśla się bardzo długo. Tak i w tym wypadku Rosya odpowiedziała na notę japońską dopiero po dwóch tygodniach. Bądź co bądź, wymiana not odbywa się już w szybszem tempie, niż w początkach zatargu, a i to uważają niektóre dzienniki za wróżbę wojny.

Inne wiadomości, nadchodzące z wschodniej Azyi, są znów bardzo sprzeczne. Urzędowe źródła japońskie przeczą stanowczo pogłoskom, jakoby znaczne siły zbrojne Japonii były już w drodze na Koreę. Tymczasem depeszą, jaką otrzymał berliński „Local Anzeiger“ z Waszyngtonu, opiewa, że Japonia albo już wylądowała w Korei, albo też w najbliższych dniach wysadzi na ląd armię 60-tysięczną.

Niepokojące wieści nadchodzą także z Korei. W stolicy tego kraju, w mieście Seul, panuje wśród ludności podobno wielkie wzburzenie. Obawiając się rozruchów, wszystkie niemal rządy wysłały tam silne oddziały marynarzy, celem strzeżenia swych poselstw. Ważną zdaje się być depesza z Waszyngtonu, według której rząd amerykański uznał za stosowne wyprawić do Korei znaczniejsze siły, nietylko dla zabezpieczenia swego poselstwa, lecz także dla strzeżenia amerykańskich zakładów elektrycznych w Czemulpo. Depesza ta zapewnia, że Stany Zjednoczone są w Korei interesowane bardziej, niż którekolwiek inne mocarstwo.

Sytuacya więc jest tak naprężona, że już w najbliższych chwilach spodziewać się trzeba ostatecznej decyzyi.

Przy herbacie.

Pani domu, napełniwszy własnoręcznie herbatą filiżanki nasze, podjęła na nowo rozmowę, przerwaną na chwilę, zwróciwszy się do siedzącego obok rzeźbiarza.

— Mężczyźni stają się często zakamieniałymi filistrami już w tydzień po ślubie — mówiła z przekonaniem, a gdy rzeźbiarz natychmiast chciał odpowiedzieć, podniosła rączkę na znak, ażeby milczał, potem zaś dalej snuła swoją filipikę. — Nie czynię tego zarzutu żadnemu z obecnych tutaj panów, mówię wogóle, a kto się do winy poczuwa, niechaj w domu uderzy się w piersi. Pojmuję, że żaden mąż nie może być na wieki Herkulesem, przędzącym u stóp Omfalii, ani średniowiecznym rycerzem, przez całe życie oddanym na usługi damie swojego serca, ale teraz bardzo nawet młodzi małżonkowie pozbywają się aż nadto prędko wszelkich względów wobec swoich żon.

— Oho! — przerwał rzeźbiarz.

— Proszę posłuchać tylko cierpliwie — mówiła pani domu. — Stało się prawie regułą w pożyciu małżeńskiem, że mąż wychodząc z domu do zajęcia, nie żegna żony choćby stereotypowem: „do widzenia“, a wracając do domu nie uznaje za stosowne powitać towarzyszki życia nawet kiwnięciem głowy. Nie macie na to czasu; jesteście zbyt znużeni pracą, więc bardzo często litościwe żony zdejmują z was paltoty.

— To są drobiazgi życiowe, na które nie powinno się zważać — odparł malarz, którego zresztą nikt nie podejrzywał o to, ażeby żona zdejmowała z niego paltot.

— Tak panie, gdyby nie ta wielce niemiła okoliczność, że tych drobiazgów jest mnóstwo na każdym kroku — zauważyła pani domu. — Oto n. p. jeden z tysiąca: Niechby się objadek spóźnił tylko o pół godziny, a już pan małżonek będzie wzdychał i przewracał oczami, jak gdyby mu groził atak apoplektyczny, ale gdy sam spóźni się o dwie godziny, wtedy żona nie śmie odezwać się ani jednem słowem wyrzutu, jeżeli nie chce sobie zjednać sławy gderliwej niewiasty. Tak wygląda wasza tolerancya. Po obiedzie pan domu kładzie się na kanapie i śpi, a wtedy cały dom przemienić się musi w świątynię ciszy. Niechby w klatce kanarek zaczął śpiewać, zbudzony pan gotów jest o to żonę obwinić.

Malarz westchnął po cichu. Nie należał widocznie do tych, którym wolno z kanarka zwalić winę na żonę. Pani domu uśmiechnęła się i mówiła dalej:

— Widziałam wczoraj na linii A-B młodą parę małżeńską. Ona niosła mnóstwo pakietów rozmaitej wielkości, on szedł sobie wygodnie, schowawszy ręce w kieszeniach futra. Rzecz zupełnie naturalna: wszak to „nie wypada“, ażeby mężczyzna nosił pakiety. Od tego jest przecież kobieta.

— Wyrażając się krótko i węzłowato, jesteśmy potworami — rzekł pan domu.

— Potworami nie, ale nieznośnymi często potworkami — odcięła się rezolutna gosposia. — Obserwowałam z umysłu małżeństwa, gdy wychodzą z domu. Na dziesięć razy co najmniej pięć razy stwierdziłam, że on wychodził czy to na ulicę, czy do sieni pierwszy, zamiast ustąpić pierwszeństwa żonie. I to drobiazg, ale, jak wspomniałam, takich drobiazgów codziennie musimy znosić całe setki. A ileż to razy opowiadacie sobie z przekąsem, a nawet piszecie o tem złośliwe artykuły, że mężatki zaniedbują się w domu, zamiast czystym strojem jednać sobie łaski wszechmocnego pana. Nie przeczę, że tak bywa, ale proszę także uwzględnić, że często jesteśmy zbyt obarczone pracą około dzieci i domu, ażebyśmy mogły myśleć o strojeniu własnej osoby. A czasami pan małżonek rano powiada żonie, że się zaniedbuje, po południu zaś, gdy żona prosi o kilka reńskich na tani szlafroczek, ten sam estetycznie usposobiony pan domu zaczyna prawić o ciężkich czasach. Uderzcie się w piersi.

— Czy ja także? — zapytał niedawno ożeniony adwokat.

— Przyjdzie i na pana kolej, gdy się podrą wyprawne szlafroczki — odparła pani domu. — Umiecie robić, a raczej powtarzać stare dowcipy na temat naszych krawieckich rachunków, ale o swoich rachuneczkach zakulisowych milczycie bardzo dyskretnie.

— Jestem tak zgnębiony, że muszę prosić jeszcze o herbatę — rzekł rzeźbiarz, który z ośródki chlebowej ulepił kobietę, trzymającą stopę na piersiach powalonego mężczyzny.

Pani domu znowu napełniła złotawym płynem filiżanki, a zjadłszy makaronik, odezwała się po chwili milczenia:

— A jacy wy jesteście wspaniali po prostu z waszą siłą męską, gdy którego z was ząb zaboli! Cały dom napełniacie jękam, żądacie wtedy, ażeby was wszyscy obsługiwali. Gdy nawzajem żona niedomaga, mąż idzie czemprędej spać, mówiąc, że przecież musi rano wstać do pracy. A żona niby to nie potrzebuje wstać rano do roboty.

— Na miłosierdzie Boskie, to my chyba jesteśmy rzeczywiście potworami! — zawołał skruszony do głębi duszy malarz.

— Broń Boże, nie jesteście potworami — odpowiedziała pani domu. — Ale pomówmy teraz poważnie. Oto zarzucam współczesnemu rodzajowi męskiemu, że wobec kobiet jest za mało rycerskim. Powtarzam raz jeszcze, że nie żądam ażebyście żony wasze uważali za księżniczki, ale każda z nas ma chyba prawo wymagać, ażeby mąż miał dla niej pewne względy, których brak przykro odczuwamy. Czy do tego potrzeba z waszej strony nadzwyczajnych wysiłków? Bynajmniej! Jesteście tylko zbyt wygodni i dlatego zaniedbujecie wobec żon waszych najzwyklejsze obowiązki towarzyskie. — Z tego przecież łatwo się można otrząsnąć. A nie myślcie, że to są drobnostki. Kto zna psychologię kobiety, pouczy was, że dla żony pocałunek na odchodnem do biura znaczy więcej, niż wam się wydaje.

Henryk Josse.

Kronika.

Kraków, 9 stycznia.

Program koncertu ludowego Towarzystwa muzycznego, odbyć się mającego w Krakowie dnia 15 b. m. w sali „Sokoła“, ze współudziałem pp.: W. Baczyńskiej, O. Drozdowskiej, S. Bursy, prof. K. Wierzuchowskiego, S. Bazińskiego, F. Jareckiego, J. Zielińskiego i J. Zięby, jest następujący:

1. O pieśni ludowej, odczyt (p. S. Bursa). 2. Grieg: Sonata F-dur na skrzypce i fortepian (p. prof. Wierzuchowski i p. W. Baczyńska). 3. a) Pieśni ludowe: 1. Maciek, 2. Jaś, b) Moniuszko: Starość (p. J. Zięba). 4. a) Grünfeld: Romans, b) Grieg: Papillons, c) Leschetycki: La piccola, na fortepian (p. W. Baczyńska). 5. a) Grieg: Pieśni tęskno[illegible], b) Szopski: Preludyum, c) Mikulski: Mazurek (p. O. Drozdowska). 6. Helmesberger: Romans na 4 skrzypiec (pp. prof. K. Wierzuchowski, S. Baziński, F. Jarecki i J. Zieliński). 7. a) Maszyński: Kwiat zabudki, b) Schlottmann: Wiosna, c) Kolędy: 1. W żłobie leży, 2. Lulajże Jezuniu, na głosy mięszane.

Początek o godz. $7\frac{1}{2}$ wieczorem. Ceny miejsc: krzesło 50 hal., wstęp 20 hal.

Pogadanka. W poniedziałek dnia 14 b. m. o godzinie $5\frac{1}{2}$ wieczorem odbędzie się w redakcyi „Nowego Słowa“ (ulica Szewska L. 21) pogadanka, którą zagai pani dr Wróblewska referatem p. t.: „Ochrona pracy kobiet“. Wstęp dla prenumeratorów „Nowego Słowa“ i zaproszonych gości.

„Podwawelanie“, Koło artystyczno-naukowe Czytelni akademickiej imienia Adama Mickiewicza urządzają w niedzielę dnia 10 b. m. o godzinie 6 w lokalu Czytelni posiedzenie. W części muzycznej wezmą udział prof. Bandulski (fortepian) i akad. Baziński (skrzypce); w części literackiej zaś akad. Lubecki i Różycki. Gościom wstęp wolny.

Z Towarzystwa muzycznego. Kamila Landi wystąpi w koncercie Towarzystwa muzycznego d. 29 stycznia. — Kamila Landi jest obecnie jedną z najwytworniejszych śpiewaczek estradowych Europy, ciesząca się ogólnem uznaniem. Owacyjnie przyjmowana [illegible] w warszawskiej Filharmonii, wystąpi w Krakowie po raz pierwszy. Kamila Landi jest córką i wnuczką śpiewaczek, które w swoim czasie miały wielki mir we Włoszech i Francyi.

Z Akademii umiejętności. Posiedzenie wydziału filologicznego odbędzie się w poniedziałek dnia 11 b. m. o godzinie 6 wieczorem. Porządek dzienny: 1. Czł. A. Brückner: Apokryfy średniowieczne. Część II. 2. Czł. M. Kawczyński: „Objaśnienie wyrazów: kmieć, knieja, gumno, jezioro, bałwan, źreb“. Poczem odbędzie się posiedzenie ściślejsze: Wybory do komitetu konkursowego imienia Barczewskiego i sprawa wydania pracy p. J. Grzegorzewskiego p. t. „Na Spiżu“.

Z uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza. W niedzielę 10 bm. odbędą się następujące wykłady popularne na prowincyi, urządzone staraniem zarządu głównego uniwersytetu ludowego w Wadowicach — wykład popularny p. Maryi Turzymy p. t. „Czy są nowe dla kobiet zadania?“ Początek wykładu o godz. $4\frac{1}{2}$ popołudniu w sali „Sokoła“. W Skawinie wykładać będzie p. Stefania Sempołowska o „człowieku przedhistorycznym“, ilustrując wykład swój obrazami świetlnemi. Początek wykładu o godz. 5 popołudniu. Wykład odbędzie się w sali Rady gminnej. W Limanowej mówić będzie w sali „Sokoła“ prof. dr Odo Bujwid o „przyczynach chorób“. Wykład ten będzie ilustrowany obrazami niknącemi. Początek wykładu o godz. 5 popołudniu. Wstęp na powyższe wykłady wynosi 10 hal., krzesło 20 hal.

W „Czytelni dla kobiet“ (Jagiellońska 5) we środę 13 bm. wygłosi odczyt znany literat p. Adam Szymański.

Wybory do sądu przemysłowego w Krakowie. Wybory na asesorów i ich zastępców do sądu przemysłowego, tudzież asesorów sądu apelacyjnego dla przedsiębiorców przemysłowych — z ciała wyborczego robotników, odbędą się w niedzielę dnia 17 b. m. w trzech sekcyach, w budynku magistratu, od godziny 12 w południe do godziny 6 po południu. Wybory z ciała wyborczego przedsiębiorców odbędą się w piątek dnia 22 b. m. taksamo w trzech sekcyach w budynku magistratu od godziny 9 zrana do 5 po południu. W razie potrzeby wybór ściślejszy dla robotników odbędzie się w niedzielę dnia 24 b. m., dla przedsiębiorców zaś we wtorek dnia 26 b. m.

Wyborcy głosować mogą tylko osobiście, za okazaniem odpowiedniej legitymacyi, z wyjątkiem kobiet, które mogą głosować albo osobiście, albo przez męża lub osobę trzecią, zaopatrzoną w pisemne pełnomocnictwo. Najdokładniejsze szczegóły co do tych wyborów, zawierają obwieszczenia, rozlepione po rogach ulic miasta.

Z krakowskiego klubu szachistów. W styczniu odbędzie się w lokalu klubowym zebranie towarzyskie. Lista dla członków pragnących wziąć udział otwarta do 15 bm.

Alarmy pożarowe w szkołach. Odnośnie do pomieszczonej wczoraj notatki o alarmach pożarowych w zakładach szkolnych donoszą nam, że już od roku, dzięki inicyatywie inspektora Rady szkolnej w Podgórzu, p. Seweryna Udzieli, odbywają się w podgórskich szkołach ludowych ćwiczenia celem pouczenia dzieci, jak zachować się mają w razie wybuchu pożaru. Dzwonek alarmowy uderza, dzieci bez popłochu zabierają okrycia i książki i wychodzą pod kierownictwem nauczyciela lub nauczycielki w takim wzorowym porządku, że po schodach bez tłoku kilkaset uczniów lub uczennic zbiega prędko na dół, a stąd na ulicę.

Epilog zburzenia Domu niemieckiego na Magórce. Piszą nam z Białej: W sierpniu 1903 r. zburzyli jak wiadomo, włościanie polscy z powiatu bialskiego i żywieckiego dom niemiecki na Magórce, zmuszeni do tego kroku bezustannem, wyzywającem postępowaniem Niemców, a zwłaszcza ich ciągłemi napadami na „Dom polski“ w Bielsku. Epilog zajścia jest taki, że w dniu 12 stycznia b. r. dziewięciu młodych polskich robotników, a wielu z nich od 15—23 lat życia, staje przed trybunałem w Wadowicach w charakterze oskarżonych o zbrodnię gwałtu publicznego. Wszyscy oskarżeni pracują w fabrykach w Bielsku i Białej. Wzięci wprost z fabryk przez żandarmeryę do aresztu śledczego, przyjmowali winę na siebie, byle nie siedzieć długo w kaźni i nie stracić przez to roboty, o którą w tym roku jest bardzo trudno. Rozprawa zapowiada się ciekawie. Podnieść należy, że za niesłychany napad Niemców na Polaków w Bielsku 19 października 1902 r. za krwawe gwałty i wyrządzoną Polakom na kilka tysięcy koron szkodę, nikt z Niemców nie został ukarany, jakkolwiek nazwiska sprawców podawano do wiadomości prokuratoryi. Niedawno zaś, gdy jednego Niemca, a właściwie renegata, Oczkowskiego, przychwycono na biciu szyb w „Domu polskim“ w Bielsku i oddano policyi, nie był on wcale pociągnięty do odpowiedzialności. Natomiast gdy Polacy tylko trochę naruszyli Dom niemiecki na Magórce, dom postawiony przez [illegible] Polaków, to żandarmerya rozwinęła tak gorączkową działalność, że zaraz aresztowano biednych robotników, którzy we wtorek zasiędą na ławie oskarżonych pod zarzutem „gwałtu publicznego“. Może któryś z patryotycznych adwokatów podjąłby się obrony oskarżonych.

Z życia wychodźców na „Sachsy“. Przed krakowskim trybunałem karnym sądzoną była dzisiaj sprawa o pospolitą kradzież, która jednak ze względu na tło i osoby w niej występujące ma głębsze znaczenie i jest obrazem stosunków, jakie panują wśród galicyjskich wychodźców za granicą, głównie w Niemczech.

Na wiosnę r. 1903 z gminy Kłaj wyemigrowało kilkadziesiąt dziewcząt i parobków za robotą „na Sachsy“, z których pewna partya, złożona z 20 dziewcząt i tyluż parobków przyjęła pracę w polu w miejscowości Fischbrücke w Saksonii u jakiegoś Müllera czy Majera. Robotników polskich, zresztą bardzo źle wynagradzanych, zarówno parobków jak dziewczęta, zamykał dozorca robót na noc w drewnianej szopie, w której był do spania tylko jeden olbrzymi siennik na ziemi. Nie było w niej za to żadnej schowki na ubranie lub na zarobione pieniądze, tak, że swoje oszczędności wszyscy przy sobie nosili. Tylko trzy dziewczęta z Kłaju; Anna Ble[illegible]ówna, Julia Łepako i Katarzyna [illegible] miały wspólny kufer stojący w te[illegible] w nim swoje współszczędności z [illegible] w kwocie 80 marek. Tymczasem pod koniec [illegible] a z. r. kuferek ktoś [illegible] rozbił i pie[illegible] biednym dziewczętom za[illegible]. Podejrzenie pa[illegible] parobka z Kłaju, Franc. Bąka, który zara[illegible] tej kradzieży znikł ze [illegible], zostawiając w ręku właściciela swą kaucyę kwocie 30 marek. Na doniesienie władz [illegible] aresztowano ukrywającego się w Krako[illegible], a dzisiaj stanął on przed trybunałem ka[illegible] któremu przewodniczył radca Ursel.

Oskarżony stanow[illegible] wypierał winy, twierdząc, że pieniądze [illegible] niejaki Oskar Simon, robotnik niemie[illegible] także w tej szopie sypiał. Simon, podług [illegible] Bąka, rozbił kuferek dziewcząt, a [illegible] który to widział, dał za milczenie 10 mar[illegible] jak się tem miał przerazić, bojąc się [illegible], że wolał zostawić swoją kaucyę i [illegible].

Przed trybunał[illegible] się dzisiaj w tej sprawie sz[illegible] zeznania ich, odnoszące się głów[illegible] życia polskich wychodźców „na Sa[illegible] wprost w zdumienie sędziów i słu[illegible]. Świadkowie ci, młode dziewczęta, [illegible] uważając takie wspólne życie [illegible] naturalnego, zeznały, że spędzani po [illegible] dozorcę Niemca, jak bydło do szopy, [illegible] wszyscy z wszystkimi w zupełnej wspól[illegible] w małżeństwie“. Upośledzenie to [illegible] robotnika przez Niemców, jak również [illegible] niemieckich, które zgóry zdjęły [illegible] winę z Simona, jako Niemca, a oska[illegible] jako Polaka, wykazywał dosadnie obroń[illegible] dr Włodzimierz Lewicki.

Po przeprowadz[illegible], głównie na podstawie zeznań św[illegible] nabrał przekonania, że Bąk sam p[illegible] i skazał go na 2 miesiące ciężkie[illegible] i zwrot szkody dziewczętom w kw[illegible]. — Skazany wyrok przyjął.

Pomysłow[illegible] kilkunastu miesiącami izraelicka [illegible] z Prądnika pod Krakowem [illegible] katolicką, zmieniwszy także n[illegible]ski“. Jeden z członków tej rod[illegible] obecnie nazywający się Stefa[illegible] osobliwy wstręt do pracy, [illegible] pole występku, oszustwa [illegible] dniami wszedł on pod po[illegible] profesorowej J., a ni[illegible] zażądał od służącej przyn[illegible] komo potrzebnego [illegible] do właścicielki [illegible] do drugiego pokoju [illegible] ski ukradł z biurka [illegible] i broszkę, po[illegible] dopuścił się j[illegible] schwycony w [illegible] dostał się do [illegible] stawiony zost[illegible].

Wierna słu[illegible] żąca u p. Ma[illegible] 100 koron, p[illegible] spotkał ją d[illegible] z Batowic, k[illegible] aresztował ją [illegible] nego.

Bójka na [illegible] pałasze i noże [illegible] Szlak policyan[illegible] wicie nieja[illegible] [illegible] utrzymywał w panicznym strachu przed sobą, padł w celach rabunku we wtorek rano na [illegible] Szlak w towarzystwie podobnego sobie rzezimie[illegible] Wrony furmana Marcina [illegible] z Zielonek, kt[illegible] z rąk tych rabusiów w[illegible] policyanci, ich [illegible] chcąc potem aresz[illegible]. Lecz dwaj [illegible] mieszki dobyli noży, polic[illegible] pokaleczyli, sa[illegible] też, mimo że od cięć [illegible] mocno ranni by[illegible] zdołali zbiedz. Ale na [illegible] i ratunkowej, gdzie [illegible] zgłosili do opatrunku, [illegible] a już na nich policy[illegible] w zmożonej sile i sta[illegible] po pierwszym opatrunku ich ciężkich od pała[illegible] ran, odwieziono Wron[illegible] i Płazińskiego do szpi[illegible] św. Łazarza, skąd po wyleczeniu powędrują [illegible] kryminału.

Obecnie policya zaj[illegible] jest wprost doniesieniami karnemi na Płaz[illegible], na którego, dopóki był zdrów i na wolnoś[illegible] się, najciężej nawet pokrzywdzony, nie śmi[illegible], z obawy zemsty dzikiego rabusia.

Z Podgórza. Wieczorek, urządzony staraniem tutejszego nauczycielst[illegible] z okazyi imienin inspektora p. Seweryna Udzi[illegible] w dniu 7 bm., miał charakter bardzo uroczysty [illegible] przytem serdeczny. Przy dźwiękach orkiestry i [illegible] nauczycielskiego pod batutą p. Kumali wsz[illegible] solenizant do sali pięknie udekorowa[illegible] i [illegible] odebrał życzenia od

List lwowski.

„Przeżyliśmy tych kilka dni świątalnych, jakby w powodzi światła, przy akompaniamencie rozegranych gorączką strun życia, w atmosferze „prawie rzeczywistego“ szczęścia i wesela. Na ulicach gwar i śmiech — w teatrach rojno — w domach przy olśniewających błyskotkami dziecięcych choinkach dużo pogodnego, ciepłego uśmiechu. Jedwabny, miękki ton w liliowo srebrnej powodzi elektrycznych łuków i kinkietów“...

Temi słowy kończy swój poświąteczny feleton p. de Goncourt w poczytnym, paryskim „Journalu“. Tak wyglądają dnie świątalne we Francyi. Jak u nas? Nieco odmiennie... Naturalnie w lwowskiej impresyi musimy się zadowolić tonem gazowo-szarym, nieco smętniejszym i bardziej codziennym. Terminy „gwar i śmiech“ przemienimy na „ciszę i martwotę“ — ulicę będziemy stroić w urok ziewającej pustki — teatr wyobrazimy sobie w połowie pustym — a na ekran pokoju rzucimy sakramentalną szopkę z papierzaną gwiazdą i nudzącą się w „kółku najbliższem“ familię.

Podobnie znudzoną — a co bardziej „czekającą naprózno“ mieliśmy i wystawę gwiazdkową w salach Tow. przyjaciół sztuki. Daremnie młoda lwowska „malarya“ nękała codzień niemal sekretaryat zapytaniami, czy ktoś nie stopił na srebro jej prac „obiecujących“... Honor kupującego Lwowa uratował jeden jedyny — hr. Piniński, zakupując szkic — mówiąc nawiasem — najlepszy z wystawionych.

Rozglądnijmy się jednak bliżej po tej „interesującej“ wystawie.

Mamy tu „Odjazd Napoleona ze Smorgoń“, pędzla Rozwadowskiego — „Podwórko“ Augustynowicza, z kurami, kogutami, żywym i martwym inwentarzem — można zobaczyć i „Drogę w roztopach“ pana Alfreda Beera — a wszystko bardzo tanio... tylko za cenę 20 halerzy.

Już to przyznać należy, Lwów stolicą sztuki plastycznej chyba nigdy nie będzie. Gdyby nie prześliczny, subtelnie malowany pędzlem, a znamionujący wirtuozostwo techniki „Chrystus“ Dulębianki — poprawny w rysunku biust „Dziewczynki“ (praca Pająkówny) — o przejrzystej dali powietrznej „Grado“ Gawlikowskiego — a ze starszych: kolorowy motyw swojski p. Niemczykiewicza — wystawę gwiazdkową opuszczałoby się nie bez wrażenia wprawdzie... lecz pod wrażeniem bardzo — a bardzo deprymującem. Wyznaję to szczerze, jakkolwiek za moją otwartość w feletonach lwowskich (otwartość w stosunku do tutejszych „przyjaciół sztuki“) spotkały mnie już gromowładne, surowe pociski poczciwej w gruncie rzeczy prasy lwowskiej.

Nowy Rok przyniósł Lwowianom w kolędzie panią Heller-Bonuss, a z nią wieczór pieśni w sali „Filharmonii“. Pospieszyliśmy wszyscy, by powitać ulubienicę muzykalnego Lwowa, „muzykalnego“ — gdyż sądzi o nim p. Gall, że stanie się niedługo ową wymarzoną przez Berlioza „Eufonią“, gdzie nawet kamienie brukowe, strojone na różne tony, będą się z odgłosem kroków zlewały w dźwięczne akordy.

Powróćmy jednak do sympatycznego gościa i wielce miłego koncertu. W programie wybrała śpiewaczka prawie tylko polskich kompozytorów; „Piosnka“ Galla, Niewiadomskiego „Otwórz Janku“ i prześliczne kolędy o „chylącej się stajence“, nabierały w jej interpretacyi tyle miękkości, słodyczy i ciepła, że trudno się było oprzeć urokowi, jaki wiał z estrady od śpiewaczki i jej pieśni. Jako nowość podała pani Bohuss słuchaczom piosnkę do słów Konopnickiej „Pójdę ja w lasy“, układu Lwowianki, panny Obtułowicz. Sąd mój krytyczny o utworze — niech mi pozwolą czytelnicy — ...odkładam na inne czasy... Z obowiązku jednak sprawozdawcy dodać muszę, że oklasków było dużo; bo i któżby nie oklaskiwał, gdy kompozytorka ma lat siedmnaście i sama przybyła usłyszeć swój pierwszy debiut autorski na estradzie.

Żałować należy, że panią Bohuss nie może Lwów ujrzeć w tutejszej operze — trudno jednak, gdy „instancye wyższe“ nie pozwalają na to.

— Przyjechałam do was z radością — opowiada o sobie artystka. — Lwów mnie wychował... tutaj na scenie stawiałam pierwsze kroki, tu pokochano mnie i tu od publiczności zbierałam pierwsze wawrzyny. Przed rozpoczęciem więc występów w Warszawie, przybywam jeszcze, by i wam zaśpiewać... Że nie na scenie teatru, w tem nie moja wina — a takbym rada...

Tyle pani Bohus... — a p. Chodakowski? Ten podobno zaangażowałby artystkę, — lecz te... „wyższe instancye“... Niema odwołania od ich wyroku.

Spektaklem sylwestrowym zakończył teatr miejski rok 1903. Przeglądając wielką, repertoarową seryę roczną, nasuwa się kilka uwag co do kierownictwa artystycznego lwowskim przybytkiem Melpomeny. Bezstronnie podnieść należy, że wartość dawanych sztuk była w tym roku znacznie wyższą, niż w poprzednim. — Wznowienie Ibsenowskiego „Wroga ludu“ i „Dzikiej kaczki“, premiera „Borkmana“, „Śniegu“ Przybyszewskiego, „Wianka mirtowego“ Żuławskiego — a choćby i przeróbki Bataille'a z powieści Tołstoja — niemniej wieczory takie, jak „Paweł Lange“ Biörnsona, „Serdeczne dzieje“ Giacosy i „The devils disciple“ Shawa, zasłużyły na szczere uznanie dla dyrekcyi i reżyseryi. Może bardziej należało jeszcze uwzględnić dramatyczną Anglię, która po skandynawskich tryumfach i dłuższem milczeniu literackiej Belgii, zapanowała dziś na scenach europejskich wszechwładnie, — główna jednak wada, którą niestety grzeszy kierownictwo sceny naszej, leży z jednej strony w braku pewnego z góry założonego planu, wedle którego układanoby repertoar, z drugiej — w nagromadzeniu wielkiej ilości pierwszej wagi sił charakterystycznych, gdy w personalu niema ani jednego artysty do ról bohaterskich, przyczyna, dla której dyrekcya nie może się nawet pokusić, by wystawić chociażby jeden z poematów scenicznych Wyspiańskiego.

Świąteczny ruch księgarski poczynił we Lwowie również znaczne postępy. Prym naturalnie wiodła księgarnia Altenberga, której staraniem ukazują się obecnie prześliczne zeszyty „Sztuki polskiej“, wydawnictwa, przynoszącego prawdziwą chlubę nakładcy, dorównując poziomem estetycznym w zupełności podobnym wydawnictwom francuskim.

Z książek, nadesłanych mi onegdaj do przejrzenia przez p. Altenberga wybitnie wyróżnia się ozdobiony stylowemi winietami Dębickiego tomik poezyj Zawistowskiej, autorki zmarłej przed dwoma laty w Krakowie.

Przeczysta biel uczuć, przyobleczona w kształt pięknych linij i dźwięk misternego słowa, tryskająca niek[illegible] og[illegible]m jakiejś mistycznej ekstazy, co ni[illegible] prawdzie miłością, lecz tęsknotą za p[illegible] miłości widmem, za bezkreślnem szcz[illegible] zespoleniem dusz, oto szlachetna piękn[illegible] w Zawistowskiej. Poetka budzi „har[illegible] spon[illegible]eń“, otrząsa ją z „rdzy krwawych ko[illegible]“, z[illegible]i, ogrzewa, lecz myśl o szczęściu nie [illegible] chce [illegible] wrócić w treści, a motyw tęsknoty sa[illegible] się [illegible] niej złotą przędzą pająka. Więc [illegible] autorka — poezya jej kwiecista pa[illegible] „s[illegible]rem poranionych gołębic“, wsłuchuje [illegible] w [illegible] własne, rozkoszuje klejnotem [illegible] odcieni — w mistycznej jej [illegible] widać i „cudn[illegible] twarze świętych o [illegible] kwiat „podjęte z pościeli [illegible] słodka wonność „zby[illegible]

Oto smutna dusza [illegible] dana jak seledynow[illegible] ształowem naczyniu [illegible] go nie raz wprost w [illegible] czarny dym „ofiary [illegible]

Styl Zawistowskiej [illegible] kolorystyką i świeżoś[illegible] fantazyi Wschodu. [illegible] rów na malajskich [illegible] lorów zlewa się tu[illegible] symfonię — zdaje s[illegible] jąc widza, a tysiące [illegible] z siebie rysunek wyk[illegible] nujący w pierwszym [illegible] krytycyzmu twórcy.

Lwów, w styczni[illegible]

...naj-
...it-
...tela,
...ntów.
...e afer
...akich
...kszych
...bwidzą-
...gopowia-
...się
rok bie-
świecie
...ch jedna
rozmaite
...prezydent
...n. Wedle
...Jacob, a
...tnia upaść
...nie popłoch
...buchnie re-
...ryą szarpać
...swoje wpły
...powszechnego
...zone rozpo-
...dyną pociechą
...dziecka, które
...ynów. Dziecię
...roku bieżącym,
...iła się w roku
...icaby, otrzyma-
...ca ze szpilek,
...ała je rzucić na
...równie cały sze-
...eczy.
...zepowiedziała nie
...wedle jej przepo-
...ać się będzie nad
... Bazes, jako mąż
...minacyi, teraz do
...honorowy, płatny
...prolongowany, po-
...tu. Sprawa taniego
...sposób, że ludzie
...ożywać. Wróżka dała
...papierze, który nie
...ostemplowany", sku-
...go treści wstrzymamy

...grafów w Austryi są
...departament statystyczny
...1901 było w państwie
...ków pocztowych; w r.
....909. Urzędów tele-
...5.599, w r. 1902
...telegrafów z koń-
...ów, z końcem roku
...w ciągu roku
... — Ogólna

... Ze Słowian znaczenie wielkie
...ał. Ich kolonia, licząca około 100
...iła się w zachodniej, jednej dziel-
...dobnie jak i w Wiedniu skupiają
...inym obwodzie. Jest to dla poli-
...synnikiem bardzo korzystnym.

...or w opałach. Z Warszawy donoszą:
...dstawienia przez jednego z presti-
...nowszej sztuki magicznej, bo „ścię
...przyprawienia po kilku minutach",
...który świetnie ubawił widzów. Kiedy
...nej magii" wezwał kogoś z publi-
...jścia na scenę i udzielenie pozwole-
...pienie doświadczenia magicznego —
... z krzeseł dwóch panów i obadwaj
...wezwanie... Pierwszy był dla prestidi
...wiekiem obcym, drugi zaś jego pomo
...dzącym wśród publiczności i tę publi
...tującym".

...chce, aby panu obciąć głowę? — zwró-
...stidigitator z zapytaniem do obcego je-

..., korzystam z wezwania, i żądam obcię-

...rzedzam pana — ciągnął dalej magik —
...ryment z przyrastaniem głowy może się

...ic nie szkodzi, jestem na to przygotowany.
...zy panu istotnie na życiu nic nie zależy? —
...alej natarczywie zmieszany magik.
...Zupełnie nic. Proszę przystąpić do obcięcia

...ała dłuższa chwila milczenia pomiędzy oby-
...rozmawiającymi, a sala widzów zaczęła roz-
...wać oklaskami i śmiechem.

— Pro... proszę ppana... — zaczął się jąkać
...idigitator — kie... kiedy...

— Panie, niech się pan nie krępuje — naglił
...najomy.

Publiczność zanosiła się od śmiechu i niewiado-
...na czemby się było skończyło, gdyby zmiesza-
...magik nie wpadł na pomysł:

— Pan jest żonaty? — spytał nagle.

— Tak, i dlatego chcę skończyć swój żywot.

— W takim razie — rzekł uradowany z wła-
...ego pomysłu magik — zechce pan przynieść po
...wolenie żony, zaakceptowane przez władzę, a wte-
...y prośbie pańskiej zadość uczynię; trudność tę
zmuszony jestem robić żonatym, aby nie pogrążać
w żałobie ich żon i dzieci...

Eksperyment z drugim gościem udał się najzu-
pełniej, bo był on... kawalerem i w dodatku blon-
dynem, a takie tylko głowy w dniu tym mógł nasz
magik ścinać, czarna peruka bowiem gdzieś zginęła
w garderobie scenicznej...

Za kulisami.

— Zdaje mi się, że trochę dziś nie dosłyszysz,
kolego?

— A bo widzisz, mój drogi, tak mię wczoraj
oklaskiwała publiczność, że aż ogłuchłem.

Nominacye. (Lwów. Telef.). „Gazeta Lwowska" ogłasza: Namiestnik zamianował oficyałów rachunkowych namiestnictwa: Kazimierza Kierskiego, Karola Waltera i Tadeusza Zagórskiego, rewidentami rachunkowymi asystentów rachunkowych namiestnictwa: Alfreda Falkowskiego, Michała Czermatowicza i Józefa Switkowskiego oficyałami rachunkowymi, tudzież adjunkta podatkowego Feliksa Urbańskiego i praktykantów rachunkowych namiestnictwa Romualda Galasiewicza i Mikołaja Szamotę asystentami rachunkowymi.

Składki na pow...a. Dnia 7 b. m. na ręce skarbnika komitetu obywatelskiego, dyrektora M. Sędzimira, złożył dr Ludwik Mers 6 K 82 h. Ogółem 51.134 K 21 h; rozdano 37.849 K 78 h. Zostaje 13.284 K 43 h w kasie Banku krajowego.

Hojny dar. Ofiarnością W. P. Jerzmanowskiego urządzono w Prokocimiu gwiazdkę dla dzieci szkolnych. — Przeszło 100 dzieci obdarowanych zostało ciepłą odzieżą na zimę. Radość dzieci z otrzymanych darów i wdzięczność dla swego Dobroczyńcy była ogromną, a zwiększyła się jeszcze, gdy odchodząc, każde z obecnych dzieci otrzymało paczkę bakalii, jak pomarańcz, jabłek, fig, czekoladek, w które rzęsiście oświetlone drzewko było obficie zaopatrzone.

W imieniu szkoły składam na tej drodze zacnemu Ofiarodawcy serdeczne: „Bóg zapłać".

Z Zarządu szkoły: W. Kozik, nauczyciel.

Prokocim, 6 stycznia.

Składki. Na weteranów 1831 r. w grudniu złożyli: Józef Żyralski 4 K; ks. R., syn weterana z 1831 roku, 10 K; p. Kazimierz Winnicki od obywateli dawnego obwodu stryjskiego 115 K 41 h; razem 129 K 41 h. Rozdano 45 K 62 h — Przewyżkę rozchodów pokryto z oszczędności poprzednich miesięcy.

K. Wiszniewski.

Na „Przytulisko" weteranów polskich z r. 1863/4 złożyli: W. P. L. R. 10 koron, młodzież polska w Buczaczu 68·6, Rada miasta Żółkwi 20, Wydział Rady powiatowej w Tarnowie 10, W. P. L. z Heidenrichów Kucharska ze Lwowa 50, Wydział Rady powiatowej w Buczaczu 20, Wydział Rady powiatowej w Starym Samborze 10, Rada gminna w Jaworznie 20, Wydział Rady powiatowej w Chrzanowie 100, A. M. z Kołomyi 20, Wydział Rady powiatowej w Myślenicach 20, Powiatowa Kasa oszczędności w Krakowie 200, Wydział Rady powiatowej w Białej 10, Wydział Rady powiatowej w Mościskach 25, Paweł Rozenka 2, Rada m. Oświęcima 20, „Sokół" w Skawinie 5·8, Rada m. Tarnova 100, Rada m. Zatora 10 koron.

Wszystkim szanownym Ofiarodawcom Wydział składa za datki te najserdeczniejsze podziękowanie.

Składki. Zamiast wieńca na trumnę ś. p. J. Żyraly złożyli na szpital Braci Miłosierdzia w Krakowie dr Józef Schoenberg 10 K, Stanisławowie Socinscy 6 K.

Dla Tow. „Szkoły ludowej" złożył I. Karpiński wygrane 1 K 80 h.

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza.

W niedzielę od 5 do 6: Helena Witkowska: „Deklaracya praw człowieka"; od $7\frac{1}{2}$ do $8\frac{1}{2}$: Dr W. M. Kozłowski: „Historya najnowszej filozofii".

We wtorek: Dr W. M. Kozłowski: „Historya najnowszej filozofii".

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

(W dni powszednie o 7 w dni świąteczne o 6 wieczór.)

W niedzielę: Docent uniw. dr Władysław Heinrich: „...stalenia miary długości", z demonstracyami (w auli ... realnej, II. p., ul. Studencka).

...uniw. dr Adam Bochenek „O ...ch i krążeniu krwi" (w ...operoika 12).

...Adam Bochenek: „O od-...icznym, ul. Kopernika) ...„Napoleon I i jego ...w. Scholastyki, I p.,

...lejskiego.

...kna śmka"; wieczór:

...at w 5 aktach G.

Repertoar Teatru ludowego.

W niedzielę po południu: „Trójka hultajska"; wieczór: „Stary kapral".

Z kalendarza. W niedzielę 10 stycznia: Agatona p. i Wilhelma; w poniedziałek 11 stycznia: Hygina p. m. i Honoraty p.; we wtorek 12 stycznia: Arkadyusza i Tacyany mm.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 8-go stycznia termometr doszedł od — 7·0 do — 3·4 C.; barometr opadał.

Dnia 9 stycznia o godzinie 7 rano stan barometru 745·05 mm, termometru — 9·0 C.; wiatr wsch dni.

Wiadomości naukowe literackie i artystyczne.

— **Niefortunne próby dramatu modernistycznego.** Królestwo sceny jest jedną z największych pokus dla młodych, niezrównoważonych adeptów pisarskiego kunsztu. Roi się dziś na rynku księgarskim od publikacyj już to poetyckich, już to dramatycznych, w których rzadko przebłyskuje talent, częściej grafomania a najczęściej moda i chęć hołdowania nowoczesnym kierunkom formy, zastępującej dziś u wielu młodych zupełne ubóstwo myśli. Niedawno temu wzmiankowaliśmy na tem miejscu o młodym autorze p. St. Birmy z powodu jego dramatycznego obrazu „Błędne koło", nieudałej próby naśladownictwa maniery Maeterlincka. Obecnie tenżesam autor wydał książeczkę p. t.: „Szkice dramatyczne", zawierającą dwa obrazki o szarem tle pessymistycznem, wkraczające w sferę myśli Przybyszewskiego, zatrącające nastrojami Maeterlincka. W pierwszym, przepełnionym frazeologią, rozgrywa się cicha tragedya serc dwojga ludzi, złączonych nieuświęconym węzłem, zakończona katastrofą śmierci 11-letniego synka, który dla szczęścia rodziców umiera — na zawołanie. — W drugim mamy historyę kobiety, która porzuciwszy męża, powraca znów doń po upływie pewnego czasu, jako kochanka. — Obydwa obrazki, aczkolwiek znamionują pewien postęp od „Błędnego koła", ujęte są w formę zbyt prostą i naiwną, która wyklucza możność wprowadzenia ich na scenę.

Odczytanie ich przekonywa, że autor talentu dramatycznego ani literackiego nie posiada, że brak mu skupienia myśli i ich logicznego przeprowadzenia.

— **Panteon na Wawelu.** W ostatnim numerze „Ilustracyi Polskiej" porusza znany malarz i powieściopisarz p. Ludwik Stasiak projekt przebudowania dzisiejszego szpitala wojskowego na zamku na Panteon narodowy, w którym ma być pomieszczone muzeum narodowe. P. Stasiak proponuje, aby przyszłej budowie nadać charakterystyczne kontury korony Kazimierza Wielkiego, aby monumentalnemu zabytkowi nadać typową cechę narodowo-historyczną.

Dział ekonomiczny.

✕ **Prowizoryczny traktat handlow... ...cnami**

W wigilię Nowego Roku podpisany został prowizoryczny traktat handlowy między Austro-Węgrami a Włochami, który przedłuża dotychczasowy do 30 września b. r. Aż do dnia tego obowiązywać więc będą wszelkie dotychczasowe przepisy, z wyjątkiem objętej poprzednim traktatem „klauzuli winnej", którą już teraz zupełnie skreślono i usunięto. Odtąd więc wina włoskie podlegać będą autonomicznej stopie cłowej w wysokości 40 koron, podczas gdy dotychczas, na mocy owej klauzuli, opłacały jedynie 6 koron 40 halerzy cła. Te jednakże dostawy wina włoskiego, które zakontraktowano przed zawarciem prowizoryum traktatowego, a więc przed 31 grudnia r. z., oclone będą jeszcze według dawnej zniżonej stopy cłowej, wysokości 6 koron 40 halerzy.

Rząd austro-węgierski odniósł więc w układach traktatowych pewien sukces. Rzeczona klauzula winna ułatwiała ogromnie konkurencyę wina włoskiego na targach austro-węgierskich i wskutek tego szkodziła bardzo krajowej produkcyi wina. Właściciele winnic dawno też już i bardzo energicznie żądali jej skreślenia w nowym traktacie. Producenci węgierscy mimo to nie powitali tego sukcesu z zadowoleniem, gdyż obawiają się, że uwzględnienie dostaw, zamówionych przed dniem 31 grudnia r. z., w prowizoryum traktatowem pozbawi usunięcie klauzuli winnej przynajmniej na rok bieżący wszelkiej praktycznej wartości.

✕ **Publiczna licytacya ofertowa.** Dyrekcya kolei ogłasza: Publiczna licytacya ofertowa na dostawę dwóch obrotnic dla lokomotyw w stacyi Podgórze-Płaszów. Termin wnoszenia ofert upływa 15 lutego b. r. godz. 12 w południe. Bliższych informacyj mogą interesowani zasięgnąć w oddziale konserwacyi i budowy dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie.

✕ **W Londynie** osiadł agent eksportowy (Platzagent) austryacki, obejmujący zastępstwa na Anglię. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa w Krakowie.

Z targów zbożowych. Kraków, 8 stycznia. Płacono za 100 kigr. netto: Pszenica biała od —·— do —·—. Pszenica czerwona i żółta od 17·00 do 17·80. Pszenica węgierska od 17·00 do 17·60. Żyto krajowe od 13·60 do 14·60. Żyto węgierskie od 15·00 do 15·50. Jęczmień browarny od —·— do —·—. Jęczmień na krupy od 12·00 do 12·60. Owies z opłatą akcyzową od 13·20 do 18·50. Groch od 18·50 do 26·00. Tatarka od 14·00 do 15·00. Proso od 11·50 do 13·—. Fasola od 21·00 do 26·00. Ragly od 20·— do 28·—. Siano od 7·20 do 7·60. Słoma od 4·60 do 5·00. Koniczyna od 8·00 do 8·40. Ziemniaki za hektolitr od 4·00 do 5·20. Jaja za kopę od 3·00 do 4·00. Masło za 1 kig. od 2·20 do 2.40. Masło za garniec od 7·80 do 8·50. Spirytus na 95°/₀ Trallesa za hektolitr od —·— do 176·—. Okowita na 75°/₀ Trallesa za hektolitr od —·— do 136.—. Kukurudza za 100 klg. od 12·20 do 13·50. Wyka za 100 klg. do —·— do —·—. Rzepak zimowy za 100 klg. od 20·00 do 22·00. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klg. 104·— do 120·—. Tymotka za 100 klg. 34·— do 48·—.

Budapeszt. Pszenica na kwiecień 7·94 do 7·95. Pszenica na październik 7·74 do 7·75. Żyto na kwiecień 6·69 do 6·70. Żyto na październik —·— do —·—. Owies na kwiecień 5·54 do 5·55. Owies na październik —·— —·—. Kukurudza na maj 5·27 do 5·28. Kukurydza na lipiec —·— do —·—. Rzepak na sierpień 11·75 do 11·85.

Oferty mierne, chęć kupna ograniczona, usposobienie spokojne; śnieg.

Kronika lwowska.

Lwów, 9 stycznia.

Jubileusz radziecki. W mieszkaniu profesora uniwersytetu dr Bronisława Radziszewskiego jawili się dzisiaj członkowie prezydyum miasta Lwowa, przewodniczący wszystkich pięciu sekcyj Rady miejskiej, oraz członkowie sekcyi piątej dla spraw szkolnych i organizacyjnych, z okazyi przypadającego w roku bieżącym 30 letniego jubileuszu jego pracy jako członka Rady miasta. Imieniem przybyłych przemówił do jubilata prezydent miasta dr Małachowski, podnosząc w gorących słowach zasługi profesora Radziszewskiego, jako członka Rady miasta, poczem wręczył mu złoty medal obywatelstwa honorowego, nadanego mu w swoim czasie w uznaniu wybitnych jego zasług dla miasta, kraju i dla nauki polskiej. — Prezydent zakończył swoją mowę życzeniem, aby dostojny solenizant jeszcze jak najdłużej mógł pracować w najlepszem zdrowiu dla dobra kraju i jego stolicy.

Profesor Radziszewski, do głębi wzruszony, podziękował w serdecznych słowach za wyrazy uznania, wypowiedziane przez prezydenta Małachowskiego.

Medal złoty, wręczony dzisiaj profesorowi Radziszewskiemu, opatrzony jest napisem: „Dobrze zasłużonemu obywatelowi". Jest on nowością i zastępuje wydawane dawniej przez Radę miejską dyplomy obywatelstwa honorowego.

Nowy kurator fundacyi skarbkowskiej. „Nowy Wiek" donosi: Wczoraj odbyło się posiedzenie Wydziału krajowego, na którem omawiano sprawę następcy na stanowisku kuratora fundacyi. W głosowaniu połowa radców Wydziału krajowego oświadczyła się przeciwko zamianowaniu hr. Fryderyka Skarbka kuratorem. Marszałek kraju hr. Badeni, opierając się na akcie fundacyjnym, przeważył szalę na korzyść hr. Skarbka Fryderyka, którego też zamianowano na razie zastępcą kuratora aż do wykazania jego praw.

Niemieccy urzędnicy we Lwowie. Czytamy w „Przeglądzie"; „Bardzo przykre wrażenie wśród urzędników galicyjskiej dyrekcyi dóbr i lasów wywołał fakt, że rząd centralny przy ostatnich nominacyach przydzielił do lwowskiej dyrekcyi domen dwóch urzędników Niemców z zachodnich prowincyj i nadał im nawet wyższe rangi, pominął zaś urzędników Polaków, którzy byli na turze awansu. Postępek ten rządu centralnego dziwi nas tembardziej, że przecież minister rolnictwa Giovanelli, wykonujący naczelny nadzór nad tutejszą dyrekcyą dóbr i lasów, nie okazywał dotychczas nieżyczliwości Polakom i nikt nie byłby go posądził o tendencye germanizatorskie. Mamy nadzieję, że prezydyum Koła polskiego zajmie się rozwiązaniem tej zagadki, jaką jest bezwątpienia owo wwnięcie dwóch urzędników Niemców z krzywdą urzędników Polaków".

Z teatru lwowskiego. Najbliższą nowością operową będzie „Louiza" Charpentiera. — Gemma Bellincioni przybywa w drugiej połowie bieżącego miesiąca do Lwowa i wystąpi kilkakrotnie w teatrze miejskim. — Lwowska operetka wyjeżdża w lecie do Warszawy, gdzie będzie dawała przedstawienia ...

...skiego, ulica Akademicka l. 10, od godziny 3 po południu.

Teatr ruski we Lwowie. Jak donosi „Diło", nadesłał w tych dniach Aleksander Myszuga, śpiewający w „Operze Maryańskiej" w Petersburgu, 2000 koron na rzecz budowy ruskiego teatru we Lwowie. Ponadto nadesłał także dość znaczną kwotę na rozmaite ruskie cele filantropijne.

„Sokół" ruski we Lwowie otrzymać ma niebawem własny gmach. Sprawą budowy jego zajmuje się osobny komitet pod przewodnictwem radcy sądowego p. Piotra Maksymowicza. Celem pozyskania funduszów na budowę komitet puścił w obieg 5000 bezprocentowych obligacyj po 10 koron. Nadto zajął się komitet urządzeniem loteryi fantowej która ma przynieść znaczne dochody.

Strejk piekarzy. Wielu majstrów lekceważy postanowienia komisyi, której uchwała zakończyła strejk. Jedni oświadczają, że nie będą płacili wedle nowego cennika, drudzy, że nie przyjmą niektórych robotników do pracy, choć było to zastrzeżonem, że nikogo nie przyjąć nie wolno. Czeladnicy są rozgoryczeni i grożą ponownym strejkiem. W poniedziałek zbierze się sąd polubowny.

Dzisiaj udaje się do dyrektora policyi dra Schaechtla deputacya robotników piekarskich z prośbą, aby właścicielowi piekarni Czyżkowi nie pozwolono zatrudniać piekarzy sprowadzonych z Mościsk. Deputacya jest mniemania, że fakt ten rozdrażnia robotników i gotów przyczynić się do nowego ogólnego strejku piekarzy.

Zakazane przedstawienie. Policya zakazała Tow. im. Kilińskiego przedstawienia sztuki Maskoffa „Car jedzie".

Rewizya ogniowa. W Filharmonii i sali hotelu Bristol komisya magistracko-policyjna dokonała dziś rewizyi pod względem bezpieczeństwa ogniowego. W Filharmonii znaleziono wszystko w porządku, w „Bristolu" polecono dokonać pewnych przeróbek.

Repertoar Teatru lwowskiego.

W niedzielę po południu „Skąpiec" Moliera i „Jak liście z drzew strącone" Lady; wieczór: „Figle wiosenne" Straussa.

W poniedziałek: „Interes interesem" Mirbeau.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 9 stycznia.

Berlin. Przybył tutaj arcybiskup Skrbensky z Pragi.

Genewa. Bawiący tutaj Sarafow oświadczył, że na wiosnę znowu wybuchnie w Macedonii powstanie.

Polityczne kolendy.

Lwów. Ze Śniatyna donoszą do „Dziennika Polskiego", że w Zaruczu nad Czeremoszem wybuchły w czasie świąt Bożego Narodzenia, według grecko-kat. obrządku, rozruchy, zainscenizowane przez tamtejszą młodzież wiejską. Młodzież ta, chodząc od chaty do chaty, zamiast odśpiewania starym zwyczajem kolend, śpiewała ich trawestacyę o podkładzie politycznym. Gdy wójt tamtejszy, Iwan Szkurchan, zabronił kolendnikom chodzenia po wsi, przy.

szło do czynnych zniewag. Wezwana żandarmerya z trudem zdołała rozpędzić kolendników. — W czasie bójki jeden z przywódców. Ilko Worobec, tamtejszy gospodarz, odniósł znaczne obrażenia cielesne. Aresztowano go i odstawiono do więzienia sądu powiatowego w Śniatynie.

Ze Śniatyna donoszą w dalszym ciągu, że w powiecie tamtejszym rozrzucono mnóstwo broszur, p. t. „Nowomodne kolendy", których autorem jest niejaki „Hryć Szczypawka" (pseudonim). W całej wsi silne wzburzenie umysłów. — Na razie nie przyszło do dalszych ekscesów.

Straszny wypadek.

Lwów. „Kuryerowi Lwowskiemu" donoszą z Buczacza: W kamieniołomach Goldsteina zdarzył się straszny wypadek. — Pracowało tam kilkunastu robotników. Jednemu z nich córka jego Ksenia przyniosła obiad. Gdy ojciec jadł. Ksenia usiadła na kamieniu i mówić zaczęła o bliskiem swem zamążpójściu. W tej chwili z rozsadzanych prochem kamieni olbrzymi odłam spadł i uderzył Ksenię w głowę, kładąc ją na miejscu trupem. Zrozpaczony ojciec chwycił zwłoki Kseni i jak obłąkany począł je nosić na rękach i zawodzić.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu, poseł Szetmary zgłosił interpelacyę z powodu wysłania pisma przez władze wojskowe do gminy Eperies, w którem przy nazwie Eperies dodano w nawiasie słowiańską nazwę miasta „Preszów". Gmina podania przyjąć nie chciała, ministerstwo spraw wewnętrznych jednak poleciło podanie przyjąć.

Posłowie opozycyjni skarżyli się następnie na niesprawiedliwe rozdzielanie biletów na galeryę.

Prezydent ministrów Tisza oświadcza, że byłby szczęśliwym, gdyby połowa mieszkańców kraju mogła się znaleść na galeryi, aby przypatrzeć się zachowaniu obstrukcyonistów i marnowaniu czasu.

Przystąpiono potem do obrad szczegółowych nad ustawą o poborze rekruta.

Budapeszt. W Sejmie węgierskim w dyskusyi szczegółowej przemawiali Szederkenyi i bar. Kaas. Podczas przemowy ostatniego z nich oświadczył minister honwedów Nyiry, że rekruci, których kontyngent teraz będzie uchwalony, będą służyć tylko 2½ roku, naturalnie, jeżeli wstąpią do służby od kwietnia. Dotycząca zmiana ustawy będzie podczas obrad nad drugiem przedłożeniem o rekrutach Izbie przedłożoną.

Sprawa arcybiskupa Kohna.

Rzym. W dobrze poinformowanych kołach watykańskich zapewniają, że kardynałowie, którym powierzono śledztwo w sprawie arcybiskupa ołomunieckiego ks. dra Kohna, nie stwierdzili po jego stronie winy lub przekroczenia, które... było dostatecznym powodem ...

czucia swej niewinności, odrzucił tę radę. Decyzya spoczywa obecnie w rękach papieża. — (Zob. „Ze świata." Przyp. red.).

Znowu defraudacya.

Berlin. „Berl. Tageblatt" donosi, że w Turynie zdefraudował buchalter firmy handlu skór Bruno, niejaki Terracini. kwotę półtora miliona lirów i uciekł. Poszkodowane są liczne banki.

Pokój, czy wojna?

(Telegramy „N. Reformy" z 9 stycznia).

Odpowiedź Rosyi.

Berlin. Z zupełnie wiarygodnej strony otrzymał „Berliner Tageblatt" następujące informacye co do odpowiedzi rosyjskiej na notę japońską:

Doręczona teraz rządowi japońskiemu odpowiedź Rosyi jest od początku zatargu pierwszą, w której rząd rosyjski oświadcza swą gotowość do pewnych ustępstw. Proponuje on Japonii co do Korei stanowisko podobne, jak to, które zajmuje Anglia wobec Egiptu. Natomiast odrzuca stanowczo wszelkie pretensye Japonii, dotyczące Mandżuryi. W Petersburgu twierdzą, że Japonia pragnęłaby zdobyć Koreę politycznie, Mandżuryę zaś ekonomicznie. Na to Rosya pod żadnym warunkiem zgodzić się nie może i w żadnym też razie nie przyzna Japonii prawa „otwartych drzwi" co do Mandżuryi.

Odpowiedź rządu rosyjskiego zakomunikowaną została admirałowi Aleksiejewowi już w piątek. Z faktu, że doręczył on ją posłowi rosyjskiemu w Tokio dopiero we środę, wnoszą, iż odpowiedź ta, zredagowana rzeczywiście w tonie pojednawczym, napotkała na opór w rosyjskiem stronnictwie wojennem, którego głową jest właśnie Aleksiejew.

Opinia posła japońskiego.

Wiedeń. Tutejszy poseł japoński zaznaczył w rozmowie z pewnym dziennikarzem, że nie należy jeszcze tracić nadziei, iż zatarg załatwiony będzie pokojowo. Układy jeszcze się toczą. Poseł ostrzegł także, ażeby nie wierzono wieściom alarmującym, np. doniesieniu, jakoby Japonia już wysłała dwie dywizye do Korei. Wieści te na razie pozbawione są wszelkiej podstawy.

Z różdżką pokoju.

Paryż. Nota Agencyi Havasa donosi: W tutejszem japońskiem poselstwie oświadczają, że rząd japoński uczyni wszystkie starania w interesie utrzymania pokoju. Wiadomość, że Japonia wysłała już wojska do Korei, albo przygotowuje wysłanie tych wojsk, są zupełnie bezpodstawne.

Waszyngton. Wczoraj odbyła się Rada gabinetowa w sprawie Azyi wschodniej.

Londyn. Pogłoski o rzekomych starciach między okrętami wojennemi na morzu chińskiem są bezpodstawne.

... Zapowiedzi wojny.

...enua. Japońskie okręty wojenne „Miseim"

i „Kazuga" wypłynęły dziś... pełne morze.

Cincinnati. Japońscy agenc... dla kawaleryi. Rosya zamówi... nów konserw mięsnych, które ... krótszym czasie dostarczone.

Londyn. „Biuro Reutera" ... swoich informacyach przedstaw... cy sposób zapatrywanie angielsk... na sytuacye w Azyi wschodniej...

W angielskich kołach rząd... wprawdzie woję niejako za nie... mimo tego dziwią się optymizmo... je na kontynencie. Utrzymuje ... na wypadek wojny, kroki nieprz... graniczone będą tylko na Rosyę ... Nie jest nieprawdopodobnem, że ... sadzi wojska swoje na Korei, al... tamże swoje stanowisko i że nast... te będą kroki dla przywrócenia po...

Przegląd wojskowy.

Londyn. Wczoraj przed południem ... kado wielki przegląd wojsk, zał... Tokio i okolicy. W przeglądzie tym ... dział wszystkie bataliony gwardyi, dy... choty liniowej, artylerya i konnica. ... i piechota sprawiały jak najlepsze wr... wywołały nawet podziw widzów europ... Dobrze przedstawiała się także artyle... dynie konnica nie wytrzymuje porów... kawalerya europejską. W armii japońsk... uuje podobno doskonały duch a żołnier... gną jaknajrychlej wyruszyć na pole wa...

Bramin o sytuacyi wschodniej A...

Berlin. Bawiący tu w przejeździe do ... dnia starszy bramin Mahatama rozm... z jednym z redaktorów „Local-Anzeiger... obecnej sytuacyi w Azyi. Zaznaczył on mi... nnemi, że nie pojmuje, co może skłaniać ... glię do wkroczenia do Tybetu. Jest to k... ubogi, dziki, nie posiadający żadnych skarb... przyrodzonych. Gdyby go Anglia zaanektow... pochłonąłby wkrótce całe bogactwo In... wschodnich. Co się tyczy wojny Japonii z R... syą, Mahatama zauważył, że jakkolwiek dobrz... zna Japonię, nie może osądzić, jakie ma w... doki w tej wojnie. To atoli powiedzieć moż... że sympatye wszystkich ludów wschodnio-azyatyckich są po jej stronie. Byłby to interesujący widok, dodał, gdyby kot japoński spędził z pola rosyjskiego tygrysa.

Chiny po stronie Japonii.

Londyn. Do „Daily Mail" donoszą z Tokio, że rząd japoński zapewnił już sobie na wypadek wojny czynną pomoc Chin.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Michał Konopiński.**

Przy grach i zakładach, przy składkach i zapisach pamiętajmy o Towarzystwie „Szkoły ludowej".